

SAMORZĄDNOŚĆ.PL

GAZETA BEZPŁATNA | NR 102 | PAŹDZIERNIK 2025 | ISSN 2299-7008 | SAMORZADNOSC.PL

WOJNA DRONÓW I MISJA SAMORZĄDU



W TYM NUMERZE M.IN:
WYBORY NOWYCH WŁADZ MWS
20.11. II MFS WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA



45 rocznica Powstania Solidarności na warszawskim Bemowie - Koncert pt. „Myśmy nie zapomnieli - 1980”



**Jeśli, gdzieś, kiedyś,
noblistka, Wisława
Szymborska
przekonywała, że:
„nic dwa razy się
nie zdarza”, to tym
razem Się pomyliła.
Na Bemowie takie
uroczystości zdarzyły
się po raz drugi.**

Koncert był nie byle jaki, bo wyjątkowi byli artyści, którzy na nim występowali. JAN KONDRAK, ANDRZEJ GARCZAREK, JAKUB SIENKIEWICZ, MAREK MAJEWSKI, TO ARTYŚCI, którzy kiedyś, na równi z innymi walczyli o Wolność i polskość, dla historii i kultury Solidarności są tak samo ważni jak hutnicy, górnicy, energetycy, stocznioowcy i portowcy, a może nawet ciut ważniejsi. No fakt, że artyści narzędzi walki używali tych najlepiej wyuczonych. Podczas koncertu ze sceny padały ważne słowa.

ANDRZEJ GAECZAREK ŚPIEWAŁ: „Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał, wrogów poszukam sobie sam, dlaczego znowu



bez przerwy ; poucza ktoś w co wierzyć mam...”

JAN KONDRAK: „Moskwo, Moskwo, pluskwo miast, graj dalej wojennego marsza, naszym matkom, ojcom i tak, łez i synów najlepszym wystarcza”

JAKUB SIENKIEWICZ: „Ciągłe się o nich mówiło, gdy Londyn spowijał dym, ciągle się o nich mówiło. Najwięcej szkopów trafili, Dywizjon 303”

MAREK MAJEWSKI: „a ty dmuchaj, dmuchaj na żar, dmuchaj bo się wypali, bo ten żar to od Boga jest dar, nie stać nas byśmy go zmarnowali”.

O odpowiedni nastrój i wysoką temperaturę na scenie i widowni, obok artystów zadbały osoby zabierające głos w oficjalnej części uroczystości. Wiceburmistrz Bemowa, Jakub Gręziak, główny organizator uroczystości apelował o to by doceniać bardziej to co łączy, niż to co dzieli. Mariusz Ambroziak, w imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, zwrócił się do liderów warszawskiego samorządu, by dali o ideę solidarności i porozumiewali się też przeciw czemu i komu warto być solidarnym. Dariusz Paczuski, Przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ Solidarność podkreślił, potrzebę wzmocnienia postaw so-



Oddajemy w Wasze ręce 102 numer Samorządności, w którym podejmujemy tematy szczególnie aktualne i ważne dla wspólnot lokalnych i całego kraju. W rozmowach z Konradem Rytlem, Mariuszem Ambroziakiem, Dariuszem Kacprzakiem i Robertem Raczyńskim pytamy o wyzwania stojące przed samorządami – od bezpieczeństwa i obrony cywilnej po przyszłość niezależnych ruchów lokalnych. Znajdziecie Państwo także analizę nastrojów społecznych tej „polskiej jesieni” – pełnej niepokoju, ale i nadziei, a także refleksję nad rolą samorządu w obliczu nowych zagrożeń, w tym „wojny dronów”. Zapraszamy również na II Mazowieckie Forum Samorządowe „Wspólnota bezpieczeństwa” – największe spotkanie poświęcone bezpieczeństwu lokalnych wspólnot.

Zachęcam do wsparcia finansowego gazety poprzez wykupienie reklamy/ogłoszenia. Wesprzeć gazetę można również poprzez wpłatę darowizny na poniższe dane. Kolejny numer już na 11 listopada. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, ul. Koszykowa 24 lok. 12, 00-553 Warszawa, Santander bank: 31 1090 1883 0000 0001 0422 9421 Tytułem: Darowizna gazeta

Z pozdrowieniami,
PAWEŁ DĄBROWSKI REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL
WWW.SAMORZADNOSC.PL



ZBIGNIEW JACEK JACKIEWICZ
MWS
SOLIDARNOŚĆ REGION MAZOWSZE

Mam to szczęście, że we Wspólnocie jestem od początku

Z Konradem Rytlem, przewodniczącym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, radnym Sejmiku Wojewódzkiego rozmawia Łukasz Perzyna.

- Dobiegająca finiszu kadencja władz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej to czas niezwykłych wydarzeń nie tylko w życiu wspólnot lokalnych ale i całego państwa, wyzwań jakich wcześniej nie znaliśmy, to czterolecie zaczęło się jeszcze w warunkach pandemii koronawirusa, wkrótce doszła do tego wojna pełnoskalowa w sąsiedniej Ukrainie, teraz nocny zmasowany nalot dronów na Polskę? Jak wobec tych zagrożeń odnalazła się Wspólnota?

- Zanim szczegółowo na to odpowiem, zaznaczę najpierw, że mam to szczęście w życiu, że we Wspólnocie jestem od początku. Ale nie byłem pierwszym jej prezesem, najpierw inspirował nas do działania starosta Wojciech Adamiak z Piaseczna, po nim swoje zdolności organizowania nas ujawnił Lech Isakiewicz, wcześniej burmistrz Ożarowa, później zaś prezes Pałacu Kultury za rządów Lecha Kaczyńskiego w Warszawie. Mamy szczęście do ludzi. Już od ponad 23 lat ciągniemy to nasze przedsięwzięcie dużą i chętną do codziennej pracy gromadą. Nie zaczęło się ode mnie ani się teraz na mnie nie skończy. Czuję się jednym z elementów tej sztafety. Nie tylko w moim przekonaniu Mazowiecka Wspólnota Samorządowa potrafiła się odnaleźć zarówno w obliczu wyzwań, o które Pan pyta, jak w tych, które nie są aż tak niespodziewane, bo wynikają z demokratycznego kalendarza wyborczego. W tej kwestii jako jedyni w Polsce przyjęliśmy stanowisko, że również w tych wyborach, w których nie wystawiamy kandydatów ani żadnego z pretendentów nie popieramy - apelujemy do Polaków o udział, o skorzystanie z prawa głosu, o które jeszcze niedawno musieliśmy przecież walczyć. Rekordowa frekwencja właśnie na Mazowszu w niedawnych wyborach prezydenckich stała się dla nas powodem do dumy i satysfakcji ale też świadectwem skuteczności naszych wezwań.

- Ale w wyborach samorządowych sprzed półtora roku własnych kandydatów wystawiliście i sukcesem okazało się ponowne zdobycie przez Pana mandatu do Sejmiku Wojewódzkiego Mazowsza, gdzie wcześniej w 2018 r. został Pan pierwszym radnym wybranym jako niezależny?

- Na pewno wyborcy, za co jesteśmy im wdzięczni, docenili wa-



lor niezależności na tym szczeblu samorządu, który uchodzi za zdominowany przez partie polityczne. Przełamanie tego stereotypu, pokazanie, że można się przebić z dobrym dla regionu programem pokazuje, czego oczekują mieszkańcy. Nie ma jednak powodu, żeby tym moim wynikiem, który oczywiście cieszy, bo Mazowsze stanowi największe województwo w Polsce - potrząsać bez końca jak sztandarem. Kandydaci MWS odnotowali wiele znakomych rezultatów w miastach jak w Serocku, powiatach jak wołomiński i miński oraz legionowski czy pruszkowski, chociaż tam akurat nie współrzadzimy. W Ożarowie czy Sochaczewie poparcie uyskali kandydaci nie posługujący się szyldem Wspólnoty ale współpracujący z nami przy konkretnych przedsięwzięciach. Wpływa to na określenie naszych celów, których realizacji będzie już musiało podolać nowe kierownictwo Wspólnoty.

- Jak dzisiaj, chociaż do wyborów samorządowych jeszcze trzy lata, da się główny cel zdefiniować?

- Zmierzymy do tego, żeby powiększyć reprezentację niezależnych samorządowców w Sejmiku Wojewódzkim, skoro udało się nam już drogę tam przetrzeć - w taki sposób, żeby partiom nie udało się już zarządzać - bez naszego w tym udziału - największym województwem w kraju. Nie z naszych ambicji to wynika, tylko z przeświadczenia, że jedynie w taki sposób można spełnić oczekiwania mieszkańców, o których słyszymy na spotkaniach z nimi. Inaczej

niż partie polityczne, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa nie działa tylko od wyborów do wyborów. Na spotkania z mieszkańcami jeżdżę nie tylko w kampanii, odbywam je regularnie, wiem, o czym ludzie mówią.

- Co ma Was przybliżyć do realizacji tego celu?

- Chcemy, żeby Wspólnota jeszcze w tej kadencji była obecna i aktywna w każdym powiecie Mazowsza. Na pewno stanie się to celem działania nowego zarządu, który wybierzemy 11 października.

- Wspomniał Pan o podjęciu wyzwań przez nowych ludzi, z młodszych roczników?

- Pewną zmianą pokoleniową można to nazwać czy zwyczajnie odświeżeniem, ale nie stanie się to na pewno manewrem marketingowym na użytek mediów, jaki niekiedy przeprowadzają partie polityczne. Czasem partie w polskim wydaniu przypominają wojsko, gdzie dyscyplina się liczy. Wspólnota podchodzi inaczej do działalności publicznej. Stanowimy drużynę, jestem dumny, że nam się udało ją zbudować i że doceniają to mieszkańcy zarówno w dniu głosowania jak w trakcie licznych spotkań. Kończąc kadencję, dziękuję wszystkim współpracownikom, którzy wykazywali zrozumienie dla moich działań. Oczywiście będę służył nadal radą i pomocą. Jako radny Sejmiku Mazowieckiego mam przed sobą jeszcze ponad trzy i pół roku kadencji. Wiem, ile spraw pozostaje do załatwienia. Wywodzę się z pokolenia Solidarności. Zanim jeszcze powstała, pracowałem przy

budowie dróg jako inżynier, zwykle od świtu do nocy. Zdarzało się, że inni woleli iść na wódkę. Casy jak wiadomo były wtedy trudne, a kto zamiast pracować wolał pójść na wódkę, nie tylko się godził, że staną się jeszcze trudniejsze, ale dodatkowo jeszcze się do tego przyczyniał. Okazało się jednak, że ludzi dobrej woli jest więcej, jak śpiewał Czesław Niemen, tak pojmuję sens działania Solidarności i jej zwycięskiego doświadczenia historycznego. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zawsze się do tej tradycji odwołuje.

- Otrzymał Pan niedawno Polonia Restituta, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, za zasługi dla upamiętniania historii, ale jak rozumie nie tylko na budowaniu pomników wierność tej tradycji polega?

- Dbałość o miejsca związane z historią, pamięć o jej bohaterach to nasz obowiązek. Śmiało zarazem jednak można zauważyć, że to nie wyczerpuje całej solidarnościowej tradycji, która wciąż stanowi żywą inspirację dla działań jak najbardziej współczesnych. Tak się działo, gdy wybuchła wojna w Ukrainie. Stanęliśmy u progu wyzwania, wobec którego nasza lojalność wzajemna i poczucie solidarności się sprawdziły. Mariusz Ambroziak w warszawskim biurze i Paweł Kłobukowski na Ziemi Płockiej poświęcali swój czas i pieniądze, aby pomóc wojennym uchodźcom zgodnie z zasadą staropolskiej gościnności. Na Ukrainę jeździli Artur Borkowski i Grzegorz Wysocki. MWS organizowała transporty z humanitarnymi darami. Aktywnie uczestniczyli w tym nasi człon-

kowie i sympatycy. Ciężar segregowania i pakowania tych darów, przenoszenia czy ładowania na ciężarówkę brali na siebie ludzie młodzi, którzy Solidarności jako ruchu społecznego z oczywistych względów nie mogą pamiętać. A później, kiedy przyszło pomagać ofiarom powodzi na Dolnym Śląsku, młodzi działacze MWS, jak w powiecie wyszkowskim, sami się zorganizowali, jeździli tam ze wszystkim, czego poszkodowani potrzebują.

- Najnowsze zaangażowanie Wspólnoty wiąże się z obroną cywilną, jak rozumiem po nocy dronów z 9 na 10 września nie trzeba już tłumaczyć, jak ważna to kwestia?

- Czasem inni przychodzą na gotowe, a Mazowiecka Wspólnota Samorządowa proponuje w pełni przygotowane rozwiązania, opracowane przez Jerzego Karwelisa. Dotyczą ustawy o obronie cywilnej niedawno wreszcie uchwalonej. Przedstawianych przez nas inicjatyw i projektów nie traktujemy jednak jak dogmaty, tylko nasz wkład do dyskusji, jaką pragniemy inspirować. To my wyszliśmy z pomysłem, żeby w szerokim gronie, z udziałem samorządowców i ekspertów, administracji rządowej i strażaków, publicznie omawiać wdrażanie ustawy o ochronie ludności, o obronie cywilnej.

- Chcicie, żeby debata na ten temat stała się znakiem firmowym Wspólnoty?

- To nasz sztandar i sprawdzian. W ten sposób rzecz traktujemy. Od wyzwań nikt nie powinien się uchylać, zwłaszcza władza samorządowa, z naturalnych względów najbliższa mieszkańcom, bo najlepiej zna ich oczekiwania i potrzeby. Wspólnota wyszła przed orkiestrę. Teraz mówimy: my wiemy, jak to robić. Impuls, by dyskutować konkretne rozwiązania dotyczące ochrony ludności wyszedł od nas. 300 osób już zgłosiło do udziału w planowanej na listopad a przez nas organizowanej konferencji w sprawie obrony cywilnej. Chcemy, by władza centralna, w tym wypadku gen. Wiesław Leśniakiewicz, przyzwyczaiła się, że samorząd staje się w tej kwestii najważniejszym partnerem. Nie dlatego, że stanowi elitę lokalną, tylko z tego powodu, że zna się na rzeczy. Mamy patronat marszałka Adama Struzika oraz szefa MSWiA, zapraszamy do dyskusji wójtów i burmistrzów. Zależy nam na wypracowaniu konkretnych rozwiązań w zapewne najważniejszej dziś dla przyszłości Polaków kwestii.

Jesteśmy ruchem społecznym

Z Mariuszem Ambroziakiem, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna.

- Obecna, kończąca się już kadencja władz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej przypadła na czas wydarzeń nadzwyczajnych nie tylko dla polskiej samorządności ale dla całej Europy: wszyscy stanęliśmy wobec nowych zagrożeń, łączących się z wojną w Ukrainie i groźbą rozszerzenia jej na inne kraje. Jak w zmienionej sytuacji odnajdują się niezależni samorządowcy? Czy uznajecie, że kryzys okazuje się zbyt poważny, żeby uporanie się z nim pozostawić wyłącznie partyjnym politykom?

- Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest ruchem społecznym. Odwołujemy się do zasady pracy organicznej. W odróżnieniu od polityków nie działamy od wyborów do wyborów, nawet tych samorządowych. Za naturalne uznajemy, że w kryzysowych momentach obywatele, mieszkańcy naszych Małych Ojczyzn, udzielają pomocy sobie nawzajem. Co oczywiście nie zwalnia władzy z odpowiedzialności za antykryzysowe działania. Za zdecydowanie najważniejszą dla nas sprawę uznajemy kwestię ochrony ludności. Pierwszoplanowym projektem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej staje się wielki temat, jaki stanowi adaptacja nowej ustawy o obronie cywilnej, zaznajomienie wszystkich z jej działaniem, budowanie kompetencji na poziomie samorządu i koordynacji jego działań z administracją rządową.

- W jaki sposób należy to robić?

- Wzmacniać wzajemne zaufanie. To naturalny odruch, że w krytycznej chwili najpierw puka się do sąsiada. Ważne, by tam u niego zastać otwarte drzwi, a nie klucz przekreślony od wewnątrz z zamku. Samorząd zgodnie z zawartą w Konstytucji zasadą tworzą wszyscy mieszkańcy danej miejscowości. Zawsze się do tego odwołujemy. Kiedy pojawia się niebezpieczeństwo, o tym, czy uda się je zażegnać, decydują czasem pierwsze godziny czy dni. Dobrze zorganizowani, rzetelnie poinformowani i kompetentnie przeszkoleni obywatele, których wspólne działania cechuje kapitał wzajemnego zaufania, prędzej poradzą sobie z trudną sytuacją, czy będzie nią powódź czy inna klęska żywiołowa, pandemia czy blackout albo zagrożenie podobne jak niedawny masowy atak flotyli dronów ze wschodu. Wspólną pracę w tej mierze warto zacząć natychmiast. Szykujemy na ten temat na 20 listopada największą



szą konferencję na Mazowszu, zapraszamy wójtów, burmistrzów i starostów, nie patrząc na to, z jakiego komitetu wyborczego się wywoda ani jaka większość radnych ich popiera.

- Jak działać stanowczo, nie wzbudzając zarazem paniki?

- Nie twierdzimy przecież, że wojna wybuchnie, ale w istniejącej sytuacji trzeba się przygotować do odparcia każdego zagrożenia. Z doskonałego systemu ochrony obywateli słynie Szwajcaria, która przecież od stuleci żadnej wojny nie prowadzi. Odpowiedzialność polega na tym, żeby możliwe niebezpieczeństwa przewidzieć i na czas im przeciwdziałać. Władza samorządowa jest najbliżej mieszkańców, a także jak pokazują badania opinii - cieszy się ich największym zaufaniem, trudno więc się dziwić, że uznajemy, iż powinna mieć wiele do powiedzenia w tej kwestii. Dla nas nie ma teraz ważniejszego tematu, co nie oznacza, że porzucamy inne formy działalności.

- Na wybuch wojny w Ukrainie zareagowaliście błyskawicznie?

- Kiedy zobaczyliśmy w telewizji tłumy ukraińskich kobiet z dziećmi, na początek koczujące na dworcach, pierwszy odruch wielu z nas był taki, żeby wziąć termos z

gorącą herbatą, bo przecież działa się to zimą, w lutym - zrobić kanapki, wsiąść w samochód i jechać jak najszybciej na ten dworzec. A potem rzeczywiście postaraliśmy się, by nasze biuro w Warszawie stało się sztabem akcji pomocy. Przez pewien czas faktycznie niczym innym się nie zajmowaliśmy, to było dla nas najważniejsze.

- Z tamtego 2022 roku zapamiętałem z Koszykowej gromadkę uczących się polskiego ukraińskich dzieci, to rzeczywiście była praca organiczna, jak w politywistycznej powieści - ale i siatkę maskującą przed nalotami lotniczymi, którą ktoś kupił i do Was przyniósł, by stąd pojechała na Ukrainę?

- Udało nam się wtedy zorganizować lekcje polskiego w naszej siedzibie w sumie dla 1500 ukraińskich dzieci. Zaś w Święticach pod Ożarowem dzięki staraniom niezależnych samorządowców z powiatu oraz wysiłkom współpracującego z MWS Klubu Możliwości nieczynny dawny hotel przerobiono na tymczasowy dom dla ponad 300 ukraińskich uchodźców wojennych, głównie kobiet z dziećmi. Dobrym duchem tego przedsięwzięcia okazał się Robert Zalikhov, Polak, który wcześniej przyjechał z odległego Uzbekistanu do ojczyzny swoich przodków, u nas ukończył studia i został przedsiębiorcą. Staramy się łączyć ludzi

dobrej woli, tworzyć łańcuch między nimi, o co nietrudno, gdy dobrych pomysłów nie brakuje. Ludzie Wspólnoty pomagali również poszkodowanym w ubiegłym roku przez powódź mieszkańcom Dolnego Śląska, szczególnie zaangażowała się nasza struktura z powiatu wyszkowskiego. Pelen niespożytej energii Adrian Grzegorzczak jeździł furgonetką po okolicznych wsiach i zbierał dary dla powodzian.

- Do działań antykryzysowych jednak się nie ograniczacie? Wspomniał Pan, że domeną Wspólnoty pozostaje praca organiczna, jak rozumiem nie tylko do lekcji polskiego dla ukraińskich dzieci w siedzibie Waszego stowarzyszenia - choć to piękny i wzruszający przykład - się to hasło odnosi?

- Niedawno współorganizowaliśmy na Bemowie koncert na 45. rocznicę Solidarności, do której tradycji zawsze się odwołujemy - z udziałem Kuby Sienkiewicza i Marka Majewskiego. Na 40-lecie Ruchu Wolność i Pokój zaprosiliśmy jego uczestników, historyków i dziennikarzy na konferencję naukową. Współpracujemy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej przy rozmaitych festynach i upamiętnieniach. Olenderfest, święto które co roku wspieramy i gdzie jesteśmy obecni, przypomina tradycje regionalne, związane z osadnikami, przed wiekami przybyłymi do Polski z Holandii, Niemiec i Szkocji, osadzanymi tu, bo umieli walczyć z powodzią, a przy tym kultywującymi własne tradycje od rękodzieła po powidła z buraka, co smakują jeszcze lepiej od śliwkowych. Organizujemy w siedzibie Wspólnoty debaty, odbyliśmy je z udziałem m.in. Tomasza Siemoniaka i Marka Magierowskiego. Naszymi gośćmi byli marszałek Mazowsza Adam Struzik i Jacek Czaputowicz, którego książkę też promowaliśmy, a także prof. Antoni Dudek. Współdziałamy ze Stowarzyszeniem Wolnego Słowa i Instytutem Historii Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoi-Owsianego, ponieważ interesują nas problemy żywej historii, budującej współczesną tożsamość oraz ze stowarzyszeniami lokalnymi z Pragi, Ochoty czy Piastowa.

- Wspomniał Pan, że nie działacie od wyborów do wyborów i to Was różni od partii politycznych? Ale to wybory samorządowe stanowią dla Was oczywisty test i weryfikację, jak Pan ocenia osiągnięte w nich rezultaty?

- Historycznym sukcesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej okazało się jeszcze w 2018 r. zdobycie mandatu do Sejmiku Ma-

zowieckiego przez naszego przewodniczącego Konrada Rytlę jako pierwszego radnego niezależnego w historii tego gremium. Stanowiło to dla wielu dowód, że partie polityczne nie muszą brać całej puli, pozostaje miejsce dla niezależnych samorządowców, jeśli uda się pomimo niekorzystnej ordynacji wyborczej przekonać mieszkańców do bezpartyjnego programu. W ubiegłym roku mandat Konrada Rytlę w Sejmiku Wojewódzkim został potwierdzony na kolejną kadencję. Wiele wartościowych wyników uzyskali inni kandydaci Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Wyborcy zaufali nam, skoro współzrządzimy w powiecie wołomińskim największym na Mazowszu i również w mińskim. Znakomity wynik uzyskaliśmy w pow. legionowskim, chociaż nie zaowocował on tam akurat udziałem w lokalnej władzy. Za to burmistrzem Serocka został ponownie wybrany Artur Borkowski. W Pruszkowie wskazany przez MWS Michał Landowski jest wiceprezydentem. Działamy na podstawie ustawy o stowarzyszeniach, ale jak już wspomniałem czujemy się ruchem społecznym - obywatelskim i patriotycznym. Słowo "Wspólnota" zawarte w nazwie naszej formacji nie jest dla nas ozdobnikiem, traktujemy je jako zobowiązanie. Potrafimy współpracować z różnymi środowiskami. Nikogo z góry nie wykluczamy. Autoryzujemy dobre idee i koncepcje, jeśli ich twórcy przekonają nas, że są one dla mieszkańców korzystne. Z każdym jesteśmy gotowi usiąść do rozmowy.

- Co dalej? Nie pytam już o zarządzanie kryzysowe, wiemy oboję, jak bardzo jest ważne. Tylko o bardziej codzienne zamierzenia?

- W tej kadencji chcielibyśmy, żeby MWS stała się obecna w każdym powiecie Mazowsza. Nie o nasze ambicje tu chodzi, widać, że niezależni samorządowcy wszędzie są potrzebni, bo partie polityczne mają wprawdzie zagwarantowaną dominację w parlamencie, ale wszystkich problemów lokalnych przecież nie rozwiążą. Często ich nie rozumieją ani nawet o nich nie wiedzą. Na szczeblu parlamentarnym czy rządowym liderzy walczą o władzę, czasem tak tym pochłonięci, że nie mają czasu na jej skuteczne sprawowanie. Naszą rozmowę zaczęliśmy nie przypadkiem wcale nie od wyborów, które są daleko, tylko od konkretnych problemów, co są blisko. Kwestie teraz najwyższej wagi, jak bezpieczeństwo Polski oraz jej polityka zagraniczna powinny zostać uwolnione od polaryzacji, jaka cechuje nasze życie polityczne. Staramy się postępować inaczej niż partyjni politycy, inspirować ludzi do działania, pomagać w konkretnych sprawach. Lepiej szukać tego, co wspólne.

DO BRY WZROK MAZOWSZAN



mazovia.pl

Marszałek Województwa
Mazowieckiego
**zaprasza na bezpłatne
badania okulistyczne**

Mazowsze.
serce Polski

**26 października 2025 r. w godz. 9.00-17.00 do Centrum Attis
Mazowieckiego Szpitala Bródnowskiego Sp. z o.o.
przy ul. Górczewskiej 89 w Warszawie.**

Badania przeznaczone jedynie dla osób pełnoletnich. Liczba miejsc ograniczona.



partnerzy



patroni medialni



Wierzę, że możemy rządzić na Mazowszu

Z Dariuszem Kacprzakiem z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, b. zastępcą burmistrza Pragi Północ, autorem książki "Gra o Prezydenta", rozmawia Łukasz Perzyna.

- Jak niezależni samorządowcy powinni działać w sytuacji powszechnie odczuwanego zagrożenia bezpieczeństwa kraju?

- Cel strategiczny Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej to od początku naszego działania dbanie o dobrostan mieszkańców. Poczucie bezpieczeństwa i przeświadczenie, że najbliższa nam władza lokalna o nas zadba w chwili zagrożenia stanowi oczywisty jego składnik. Wspólnota podjęła rękawicę, gdy okazało się, że w powszechnej ocenie niebezpieczeństwo narasta. W listopadzie tego roku organizujemy Mazowieckie Forum Samorządowe – Wspólnota Bezpieczeństwa, dotyczące obrony cywilnej i zapraszamy do udziału w nim lokalnych władarzy. Praktycy demokracji na tym najważniejszym samorządowym szczeblu, jak nikt inny, znają oczekiwania, ale i obawy mieszkańców. Nie ukrywam też, że

wspólnie zamierzamy zdopinguować władze centralne do adresowania środków na cele związane z ochroną ludności w taki sposób, by okazały się wydawane jak najlepiej. Chodzi o przeznaczenie ich na narzędzia służące komunikacji i obronie cywilnej na poziomie samorządowych wspólnot. Nikt nie panikuje, nie zakłada, że jutro może zostać wprowadzony stan wojenny, jednak należy się przygotować również na sytuację, w której telefonia komórkowa w obecnej formie zostanie wyłączona i trzeba uruchomić inne metody porozumiewania się. Tak samo przygotować trzeba sposoby przemieszczania ludności na wypadek, gdyby stało się to niezbędne. Co wymaga z kolei środków komunikacji już w tradycyjnym znaczeniu tego słowa: nie cudów łączności tylko przygotowanej zawczasu komunikacji zbiorowej. Nie muszę chyba przy tej okazji wspominać o konieczności budowy schronów z prawdziwego zdarzenia a nie tylko miejsc doraźnego schronienia.

- Liczy się, żeby niezależnie od tego, co się wydarzy, zapobiec chaosowi?

- Zorganizowany ruch się liczy, a nie pospolite ruszenie. Nawet jeśli z historii to ostatnie majestatycznie nam się kojarzy. Rozmowa o zastosowaniu przepisów nowej ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej na poziomie lokalnym okazuje się niezbędna, skoro chodzi o współdziałanie władzy na różnych szczeblach i wyspecjalizowanych służb, ale też włączenie mieszkańców do działań, które posłużą wzmocnieniu ich bezpieczeństwa. Uczestniczyliśmy w pomocy humanitarnej dla Ukrainy, pomagaliśmy uchodźcom wojennym stamtąd, zbieraliśmy też dary dla powodźnian i zawoziliśmy na dotknięte klęską żywiołową tereny.

- Spyta o centrum polityczne, ale w innym tych słów rozumieniu. Nie w sensie zarządzania, lecz krajobrazu parlamentarnego. Nie ma już Trzeciej Drogi, zapowiedziane odejście Szymona Hołowni oznacza kres Polski 2050, nie tylko w sondażach słabnie Polskie Stronnictwo Ludowe. Kurczy się strefa umiarkowana w polskiej polityce. Coraz mniej widać przestrzeni między Koalicją Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością. Czy zawsze umiarkowanych i bez agresji działających niezależnych samorządowców nie korci, by spróbować tę przestrzeń wypełnić?

- Po doświadczeniach Bezpartyjnych Samorządowców ze startem w wyborach z 2023 r. chłodno

główna partia rządząca się nie przełamuje, natomiast z kłopotów sojuszników raczej się cieszy, czasem nawet je podsyca, tym bardziej, że koalicja rządowa okazuje się nieśpójna programowo. Podobnie PiS ostro atakuje Konfederację. Robi tak z rozmysłem, stanowi to częstą szerszego planu, aby osłabić konkurencję na prawicy, skoro nie jest w stanie zupełnie się jej pozbyć. Niewybredne metody przeważają w zdominowanej przez główne partie polityce. Do radykalizacji przyczynia się wzrost roli mediów społecznościowych, w reakcji na to również stacje telewizyjne wystrzają swój przekaz i jednak w widoczny sposób zajmują pozycje po jednej ze stron pola walki.

- Jak rozumiem, rolę samorządowców niezależnych pozostaje łagodzenie sprzeczności na poziomie władz lokalnych, niedopuszczanie do tego, by ideologiczne swary przenosiły się do Małych Ojczyzn?

- Nie mamy złudzeń co do podejścia głównych partii do wszystkich, którzy lokalnie czy regionalnie starają się działać samodzielnie. Partia liberalna pozostaje w samorządach silniej obecna, działają stowarzyszenia przedstawiane jako inicjatywa samorządowców, w istocie będące satelitami KO. Z kolei Prawo i Sprawiedliwość, słabiej we władzach lokalnych reprezentowane, kiedy rządziło krajem, zmierzało wyraźnie ku centralizacji. Zawsze powtarzam, że chcę samorządu odpartyjnego. Komitety wyborców nie powinny być dyskryminowane, ale to partie uchwalają ordynację wyborczą i stanowią o zasadach finansowania polityki. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa pokazuje, że w życiu publicznym da się działać inaczej. Nikogo nie bojkotujemy. Tam, gdzie mamy swoich radnych, wójtów czy burmistrzów - konsultują oni ze wszystkimi projekty dla mieszkańców istotne. Kierują się dobrem lokalnych społeczności i oczekiwaniami tych, co ich w wyborach wskazali. Znajdujemy narzędzia, by działać dla dobra mieszkańców. U nas nie ma centrali, co rozkazy wydaje. Wizytówką naszych samorządowców pozostają budowane obwodnice i urzeczywistniające się wizjonerskie projekty infrastrukturalne, jak Kolej Północnego Mazowsza, o którą walczyli burmistrz Serocka Artur Borkowski i radny sejmikowy Konrad Ryteł - a nie mnożone niepotrzebnie uprzedzenia, jak w wypadku partii politycznych. Ta ostatnia

droga donikąd nie prowadzi, w odróżnieniu od tych, które wytacza samorząd, zwykle przez bezpartyjnych działaczy inspirowany.

- Jak określiłby Pan najważniejsze zadanie, stojące przed nowymi władzami MWS, które wkrótce zostaną wybrane?

- Trwałe zakotwiczenie Wspólnoty we wszystkich powiatach na Mazowszu, powszechna rozpoznawalność jej marki, przygotowanie listy problemów mieszkańców całego Mazowsza, które trzeba rozwiązać a które nie są rozwiązywane przez rządzące partie polityczne i budowanie siły oddziaływania MWS oraz naszych partnerów, by doprowadzić je do szczytowego finału - to cele możliwe do realizacji w trakcie tej kadencji. Ale to nie wszystko. Rozmawiałem z jednym z działaczy MWS z powiatu mińskiego, gdzie niedawno odnieśliśmy znaczący sukces wyborczy. Zadał mi piękne pytanie: "Dlaczego Wspólnota nie miałaby rządzić na Mazowszu i czy sama Wspólnota wierzy w to, że może to osiągnąć?". Ja wierzę, że stanie się to możliwe. Wybór Konrada Ryteła do Sejmiku Mazowieckiego jako pierwszego w historii radnego niezależnego a później potwierdzenie jego mandatu w kolejnym głosowaniu powszechnym pokazuje, że ludzie nam ufają. I potrzebują niezależnych przedstawicieli z projektami adresowanymi do mieszkańców a nie opracowanymi w partyjnych siedzibach. Jeśli w kolejnych wyborach do Sejmiku uda się wprowadzić więcej radnych niezależnych - polaryzacja, lansowana przez najsilniejsze partie obróci się przeciw nim w tym sensie, że kiedy ich siły się zrównoważą, nie będą już one w stanie rządzić regionem bez podzielenia się władzą z niezależnymi samorządowcami. Bo przecież po wyborach PiS nie zawrę koalicji z KO. W tym sensie dwubiegunowość polityki stwarza szanse na przebicie się - dzięki głosom tych, co są nią znuzeni - kwestionującym taki duopol niezależnym samorządowcom, od wielu kadencji działającym w interesie lokalnych wspólnot. Gdyby nam udało się wziąć udział w rządzeniu Mazowszem, stałoby się to z korzyścią dla mieszkańców i dobra regionu. Jestem przekonany o realności takiego rozwiązania. Pozostaje nam pracować jeszcze bardziej intensywnie. Nowy skład Zarządu MWS będzie musiał pracować sprawniej, szybciej, skuteczniej, ale co najważniejsze, jasno określić cele do realizacji i metody ich osiągnięcia. Wydaje się, że w Stowarzyszeniu jest duża grupa ludzi zaangażowanych, mających potencjał intelektualny i organizacyjny, która dokona tego o czym marzymy.



Nie jest tak, że zarządzaniem kryzysowym zaczęliśmy się zajmować dopiero wtedy, gdy do Polski nocą wleciało około dwudziestu dronów ze wschodu. Od dawna zapraszamy ekspertów do współpracy, przychodzą do naszej siedziby przy Koszykowej. Rozmawiamy o rozwiązaniach na poziomie lokalnym a nie o hasłach. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa przystępuje do szkolenia samorządowców w dziedzinie obrony cywilnej, traktujemy to jako naszą powinność i misję.

- Samorządy od dawna, czasem przywołuje się przykład pisowskiego jeszcze Polskiego Ładu, miały problem z tym, że władza dokłada im zadań, niby zapominając o środkach niezbędnych do ich wykonania?

- Stary numer rządu na tym polega, tego obecnego również to dotyczy, że bez zabezpieczenia środków przekazuje samorządom nowe kompetencje. Liczę jednak na to, że gdy o ochronę ludności chodzi, władza centralna zerwie z niechlubną tradycją i na podobne praktyki nie pozwoli ze względu na powagę wyzwań, przed którymi stoimy. Wspólnych przecież...

Mazowsze >> dla kół gospodyń >

MAZOWSZE



AKTYWNE KOBIETY

**SEJMIK WOJEWÓDZTWA
POMAGA IM DZIAŁAĆ**

więcej o programach wsparcia na mazovia.pl

Polska jesień 2025. Niepokój i nadzieja

Zagrożenie dla niepodległości Polski dostrzega prawie dwie trzecie z nas (63 proc) - najwięcej w historii badań CBOS, z których te dane pochodzą. Ponad trzy lata temu, po wybuchu wojny w Ukrainie, o suwerenność kraju obawiało się tylko 41 proc Polaków. Oceny okazują się jednoznaczne: dostrzegamy powagę sytuacji. Centrum Badań Społecznej przeprowadziło swój sondaż zaraz po pamiętnej "nocy dronów" z 9 na 10 września, kiedy do Polski wtargnęło około dwudziestu obcych obiektów powietrznych [1].

Maleje przy tym optymizm co do wypełnienia zobowiązań przez naszych sojuszników. Chociaż wciąż 68 proc z nas pewnych jest zaangażowania NATO w obronę granic Polski. Jednak jeszcze trzy lata temu podobne przekonanie wyrażało aż 81 proc badanych. Oznacza to oczywisty regres. Do wzrostu pesymistycznych ocen przyczyniła się zmiana lokatora Białego Domu. W międzyczasie bowiem jasno deklarującego aktualność zapisu Traktatu Waszyngtońskiego o obronie wzajemnej demokrację Jego Bidena w fotelu prezydenta Stanów Zjednoczonych zastąpił nieobliczalny pod tym względem i odbywający rozmowy na szczycie z Władimirem Putinem republikanin Donald Trump.

Fakty wydają się sprzyjać optymizmowi, podzielnemu wciąż przez większość Polaków, jednak z erozją tego ostatniego - jak zawsze w wypadku zmieniających się nastrojów społecznych - wypada się liczyć. Struktury NATO, nas obejmujące, w dobie ataku dronowego od wschodu zadziałały jak należy. To holdendery lotnicy w amerykańskich F-35 robili porządek z nieproszonymi gośćmi na polskim niebie. A sekundowały im włoskie załogi na pokładzie legendarnych rozpoznawczych AWACS-ów. Jednak skoro działa się to wszystko we wrześniu, a znamy podejście Polaków do naszej historii i wiemy, jakie

wtedy rocznice świętujemy - do obaw warto odnieść się z powagą. Ich uśmierzenie pozostaje obowiązkiem wszelkich szczebli władzy i całej klasy politycznej.

Opinia publiczna wyznacza kierunek

W demokracji bowiem, co oczywiste, z wynikami badań opinii się nie dyskutuje. To w systemach autorytarnych - w tym w schyłkowym realnym socjalizmie (także za gen. Wojciecha Jaruzelskiego działał CBOS, kierowany wtedy przez płk Stanisława Kwiatkowskiego) - rządzący próbowali społeczeństwo instruować i po swojemu wychowywać, z opłakanym zwykle skutkiem. W państwach demokratycznych w trakcie kadencji rezultaty sondaży w pewnym sensie zastępują wynik wyborów, który w żaden inny sposób nie aktualizuje się na bieżąco. Politykom pozostaje dostosować się do wyrażonych w nich oczekiwań społeczeństwa.

Pierwszym i najważniejszym z nich okazuje się zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom. Jak przypomniał w trakcie niedawnej konferencji w Rembertowie gen. Adam Rapacki, jeszcze w latach 90. za główne dla siebie zagrożenie Polacy uznawali plagę przestępczości zwłaszcza w jej zorganizowanej formie. Obecne ich obawy bez reszty łączą się z agresją rosyjską.

Państwo polskie znajduje się w o tyle komfortowej sytuacji, że w odróżnieniu od wielu innych krajów Unii Europejskiej: nie tylko Rumunii, Węgier, Czech czy Słowacji ale także tych najmocniejszych: Niemiec i Francji - żadna z obecnych w parlamencie czy badaniach popularności sił politycznych partii nie reprezentuje narracji prokremlowskiej. Różni je skala potępienia Putina i rosyjskiej na Ukrainę agresji, ale nie ocena odpo-

wiedzialności za wojnę za naszą wschodnią granicą. To znaczący atut. Zadowolenie z uznania przez czynnych polityków polskiej racji stanu nie zwalnia nas oczywiście z badania pojedynczych uwikłań, jak czyni to pisarz Tomasz Piątek w wypadku Antoniego Macierewicza. Jak ujawnił, sponsorem przedsięwzięcia wiceprezesa PiS był inny poseł Robert Luśnia, w czasach PRL płatny konfident służby bezpieczeństwa, którego oficerem prowadzącym był Józef Nadworski, sąsiad i współpracownik innego esbeka Marka Zielińskiego, skazanego już w nowej Polsce za szpiegostwo na rzecz ZSRR i Federacji Rosyjskiej. Ocena ewentualnego wpływu tych "niebezpiecznych związków" Macierewicza na jego decyzje dotyczące służb wojskowych powinna zająć nie tylko dziennikarzy ale żaden szczegółowy werdykt nie zmieni ogólnego obrazu. Polska pozostaje bardziej niż wiele trwalszych demokracji odporna na hybrydowe działania Kremla.

Czas na nową Wolną Europę

Za to narracja prokremlowska obecna okazuje się w internecie. Polska musi znaleźć sensowne formy przeciwdziałania, nie przez cenzurę oczywiście, lecz polemikę. Gdy rozum śpi, budzą się upiory. Nie da się ukryć, że decydenci ten problem przespalili. Wschodnim demonom nie wolno oddawać sieci na wyłączność. Zwłaszcza wobec słabości a czasem i sprzedajności tradycyjnych mediów mainstreamowych, które nawet w czasie wystąpień Donalda Trumpa i Karola Nawrockiego w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych oraz konsultacji Donalda Tuska z państwami Klubu Nordyckiego w sprawie bezpieczeństwa na Bałtyku próbują nas nieśmiesznie zabawić mydlaną operą o warunkach dostępu prezydenckiego kancelisty Sławomira Cenckiewicza do niejawnych

dokumentów. Wyświetlana u schyłku PRL brazylijska "Niewolnica Isaura" wydawała się bardziej do myślenia inspirująca. Odłóżmy jednak żarty na bok. Nadprodukcja politologów i humanistów związana z niedawnym boomem edukacyjnym mogłaby bez trudu i korzystnie zaowocować zbudowaniem współczesnego odpowiednika Wolnej Europy i paryskiej Kultury, tyle że w sieci - ratującego Polaków przed uleganiem dezinformacji kremlowskich i białoruskich hakerów, a przy okazji promieniującego też na wschód od nas skuteczniej niż swego czasu operetkowy Bielsat. Impuls do podobnego dzieła wyjść musi jednak od struktur państwa. Amerykanie - jak wiemy - nie żalowali nigdy później swojej zimnowojennej inwestycji w Radio Wolna Europa.

Obrona Ojczyzny, czyli po co zmuszać, skoro mamy rację

Lepiej zawczasu przestrzec polityków przed obliczoną tylko na łatwy poklask działaniami, które wspólnego bezpieczeństwa Polaków nie wzmocnią. Wyjątkowo chybyony okazuje się pomysł powrotu do poboru. Znowu odwołać się wypada do badań opinii publicznej jako wyrazu mądrości zbiorowej.

Za przywróceniem obowiązkowej służby wojskowej opowiada się niewiele ponad 50 proc Polaków (ułamki nie mają tu znaczenia, skoro dopuszczalny błąd podobnych badań wynosi 2-3 proc). Przeciwnych poborowi pozostaje 41 proc z nas [2].

Werdykt to jednoznaczny: brakuje społecznej zgody wokół powrotu do przymusowej służby wojskowej. Doskonale pamiętamy złowrogą "falę" w Ludowym Wojsku Polskim, polegającą na dręczeniu młodszych żołnierzy przez starsze roczniki. I watahy pijanych rezerwistów, wśród pijaństw i awantur przemierzających Polskę po zakończeniu dwuletniej wtedy i obowiązkowej służby zasadniczej. Wiemy, jak Janusz Korwin-Mikke przed laty zyskiwał popularność wśród młodzieży, publicznie wykpiwając finansowanie przez podatnika "zabawy w dziadków i kotów". Zaś znany z rzeczowych ocen marszałek Mazowsza Adam Struzik podczas niedawnej debaty samorządowej dotyczącej bezpieczeństwa przywołał znane powiedzenie: "Z niewolnika nie ma pracownika".

Ustawami trudno zmusić kogokolwiek do obrony ojczyzny. Dużo lepiej starać się doprowadzić do sytuacji, w której obywatele sami nabiorą przekonania, że stanowi ona wspólną sprawę. Samorząd, jako wspólnota mieszkańców, ma tu pierwszorzewną rolę do odegrania. Ale również władzy centralnej nikt z odpowiedzialności za to nie zwolni. Z naszej historii, także tej najnowszej pamiętamy, że zwykle najłatwiej przychodziło nam się mobilizować w trudnych sytuacjach. Ci, którzy nam źle życzą, też powinni wziąć tę prawidłowość pod uwagę.

ŁUKASZ PERZYNA

[1] sondaż Centrum Badań Opinii Społecznej 11-25 września 2025

[2] badanie United Surveys dla Wirtualnej Polski z 13-15 września 2025



Wojna dronów i misja samorządu

Po nocy dronów z 9 na 10 września 2025 r. czujemy się zapewne podobnie jak swego czasu Szwedzi, kiedy u schyłku ery Leonida Breżniewa w ZSRR, dowiadawali się co i rusz o radzieckich łodziach podwodnych, których obecność w szwedzkich wodach przybrzeżnych ujawniała się przy okazji kolejnych awarii tych okrętów, licznych, bo sprzyjała im toporna sowiecka technologia militarna. Szwedzi, jak wiemy, zagrożenie przeżyli i presję znieśli, chociaż pozostawali jeszcze wtedy państwem neutralnym, więc w kwestiach obronnych liczyć mogli wyłącznie na samych siebie: do akcesji do NATO paradoksalnie skłoniła ich dopiero w ostatnich latach kremlowska inwazja na Ukrainę.

Dla nas to samo wydarzenie potwierdza słuszność raz obranej drogi i potrzebę jej kontynuacji. Opcję atlantycką uznał najpierw za pożądany dla nas kierunek geostrategiczny premier Jan Olszewski, którego rząd jako pierwszy od ponad 60 lat znajdował oparcie w wyłonionym w całkowicie wolnych wyborach Sejmie. Do NATO weszliśmy za Jerzego Buzka, popieranego przez Akcję Wyborczą Solidarność i Unię Wolności. Akcesję już po dziesięcioleciu polskich przemian ustrojowych zawdzięczaliśmy życzliwości demokratycznego prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona, którego na sprawy naszej części Europy uwrażliwił jego mentor i wykładowca z czasów stypendium w Oksfordzie, dawny powstaniec warszawski oraz żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie prof. Zbigniew Pelczyński. Najbardziej wnikliwa biografia autorstwa Davida Maranissa ("Najlepszy w klasie") zawiera niezmiennie przejmującą scenę, jak podróżujący w wakacje po Europie studenciak z odległego Arkansas, co do domu wołał nie jechać na letnią przerwę, by nie znaleźć się przypadkiem w samolocie transportującym rekrutów do Wietnamu - przygląda się zasiękom, dzielącym wtedy Europę. Znosi nienawistny wzrok NRD-owskich żołnierzy ochrony pogranicza i marzy o lepszym świecie bez wieżyczek strażniczych na starym kontynencie oraz bez obowiązkowego poboru na niezrozumiałą i brudną wojnę w indochińskiej dżungli we własnej ojczyźnie. Chociaż był to czas trudny zaraz po agresji na Czechosłowację, po upływie trzech dekad ta wizja miała się wypełnić za sprawą determinacji polskich robotników z ruchu społecznego Solidarności oraz papieskiej nauki społecznej o działaniu bez nienawiści i przemocy. A także dzięki wsparciu liderów wolnego świata jak prezydenci USA Ronald Reagan i Francji Francois Mitterand.

Wizjonerzy jak prezydent Clinton, nasz mecenas Olszewski czy premier Buzek, a z czasem także kolejny demokratyczny następca Clintona, Joe Biden, dwukrotnie na polskiej ziemi już po kremlowskiej napaści na Ukrainę potwierdzający aktualność Artykułu Piątego Traktatu Waszyngtońskiego o wspólnej obronie państw NATO w razie ata-



ku na dowolne z nich - wytyczają szlaki dla pozostałych. Dla zwyczajnych polityków jak obecny prezydent USA Donald Trump (republikanin jak niegdyś Reagan), jego polski odpowiednik Karol Nawrocki czy premier Donald Tusk. Za sprawą dokonań poprzedników nie są oni bezradni i dysponują skutecznymi narzędziami do wspólnej obrony wolnego świata przed zagrożeniem, jakie uosabia dyktator Władimir Putin wspierany przez pomniejszych kacyków jak zarządzający Białorusią Aleksander Łukaszenka.

Bezpieczeństwo to jednak kwestia zbyt poważna, żeby powierzyć ją wyłącznie zawodowym politykom. A nawet, by zdawać się tylko na sojuszników, nawet jeśli - jak nie tylko USA ale i Francja - dysponują odstraszającym agresora potencjałem broni atomowej.

Naszą suwerenność i bezpieczeństwo powinniśmy budować w oparciu o własny potencjał i gospodarkę, a sojusze traktować jako wsparcie - radził w trakcie konferencji w Rembertowie wiceadmirał Marek Toczek, w czasach gdy wojska rosyjskie wycofywano z Polski za prezydentury Lecha Wałęsy dowódca polskich jednostek nadwiślańskich.

Dywidze wygrywają bitwy, ale o wyniku wojen decyduje już ekonomia - wskazał teraz w trakcie tego samego spotkania gen. Mieczysław Cieniuch.

Kiedy trwała tamta debata, dokładnie w dwa tygodnie po pamiętnej "nocy dronów", dla wielu z nas bezsennej, bo śledziliśmy paski 24-godzinnych telewizji i czekaliśmy na poranne otwarcie osiedlowej Biedronki czy Lidla, by na wszelki wypadek na zapas kupić najwolniej psujące się produkty - otóż w trakcie tamtej dyskusji w Rembertowie zza półotwartych jak to we wrześniu okien dobiegały odgłosy strzałów, z pobliskiego poligonu a może strzelnicy wojskowej szkoły. To akompaniament bardziej na pewno niż sejmowe dzwonki mobilizujący do rzeczowej dyskusji o obronności państwa i bezpieczeństwie nas wszystkich.

Toczy się ta debata już powszechnie, wiele w niej do powiedzenia mają samorządowcy. Co rozumiacie i pewnie oczywiste. Władza lokalna pozostaje najbliższa zwykłemu obywatelowi, najlepiej wyczuwa nastroje i zna potrzeby mieszkańców, a przy tym jak niezmiennie od dekady dokumentują badania opinii publicznej, pozostaje przez nich oceniana nawet dwa czy trzy razy lepiej od rządu czy parlamentu.

To samorządowcy wskazują - jak nawet ignorantom dowiódł poniewczasie przebieg "nocy dronów" - na znaczenie regulacji dotyczących ochrony ludności. Za rządów PiS dotychczasowe przepisy stanowiące podsta-

wę dla obrony cywilnej wygasły. A nowych Prawo i Sprawiedliwość nie umiało uchwalić. Ustawa o obronie cywilnej pojawiła się dopiero za rządów nowej większości, z Koalicji 15 Października. Samorządowcy zasadnie naciskają, by jak najszybciej napisano do niej rozwiązania wykonawcze. Konkrety zamiast ogólników. Na podstawie tych ostatnich trudno bowiem nie tylko schron zbudować ale nawet prawidłowo go oznaczyć.

Kto nie wierzy, że to istotne, niech spojrzy w niebo. Po raz pierwszy zapewne od niepokojących trzech dni puczu moskiewskiego Giennadija Janajewa, kiedy to w sierpniu 1991 nie wiedzieliśmy, w czyich rękach znajdują się kody do wyrzutni rakiet z głowicami jądrowymi - nie jesteśmy pewni, co tam zobaczymy.

Ale nie jesteśmy też bezradni. Już parę razy w ostatnich tylko dekadach, w akcji pomocy dla powodzian i w solidarnym odpieraniu pandemii koronawirusa, a także w trakcie wspólnego goszczenia naszych nowych sąsiadów, wojennych uchodźców z Ukrainy - pokazaliśmy wielokrotnie, że u nas "ludzi dobrej woli jest więcej", jak śpiewał - po raz ostatni właśnie na dobroczynnym koncercie dla ofiar "powodzi stulecia" w 1997 r. w PKiN - niezapomniany Czesław Niemen.

LUKASZ PERZYNA

Dwukadencyjność to system łupów, a nie walka z patologiami

Prezydent Lubina Robert Raczyński o tym, jak ograniczenie kadencji burzy fundamenty demokracji lokalnej

Wywiad

**z Robertem Raczyńskim,
prezydentem Lubina**

Robert Raczyński - od 2002 roku nieprzerwanie pełni funkcję prezydenta Lubina. Wyodróżniony m.in. Orderem Odrodzenia Polski i Krzyżem Wolności i Solidarności, zasłynął z wprowadzania innowacyjnych rozwiązań lokalnych, jak bezpłatna komunikacja miejska czy zniesienie podatku od nieruchomości

Maciej Cesarz: Panie prezydencie, od wielu lat wskazuje Pan, że „samorządu jest coraz mniej” i podkreśla rosnącą ingerencję państwa. Czy wprowadzenie limitu kadencji w 2018 roku to kolejny element tego procesu centralizacji?

Robert Raczyński: Jestem przekonany, że na wprowadzenie dwukadencyjności wpłynęły co najmniej dwa sprzężone zjawiska. Po pierwsze – państwo wraz z administracją centralną nie radzi sobie z szeregiem fundamentalnych problemów, szczególnie tych konsekwentnie sygnalizowanych przez samorządowców od co najmniej dekady. Wieloletni samorządowcy mają instytucjonalną pamięć – czy raczej pamięć braku pożądanych zmian: służba zdrowia pozostaje nietknięta od dwóch dekad; obrona cywilna – podobnie. Zjawiska, które dziś eksplodują, to te same problemy, które zgłaszaliśmy systematycznie przez ostatnie 20 lat. Administracji rządowej znacznie łatwiej jest wyeliminować instytucjonalny głos krytyki poprzez wprowadzenie dwukadencyjności – czyli de facto skrócić czas obserwowania i dokumentowania tych systemowych braków. Należy pamiętać, że każda nowa władza samorządowa potrzebuje około trzech lat na oswojenie się z narzędziami, jakimi dysponuje, zanim w pełni zrozumie mechanizmy funkcjonowania urzędu. Dwukadencyjność miała wyeliminować długoletnich włodarzy, którzy najlepiej orientują się w deficytach polityki władz centralnych.

Drugi aspekt to sposób funkcjonowania sił politycznych w parlamencie. Te ugrupowania, które działają na polskiej scenie od ponad 30 lat, w gruncie rzeczy karmią się konfliktami i konsekwentnie poszukują nowych pól starcia. To naturalna logika – najłatwiej wprowadzać do przestrzeni publicznej projekty, które generują emocje, choć niekoniecznie zmieniają rzeczywistość w sposób fundamentalny. Ale jest jeszcze trzeci, może najważniejszy element – frustracja dołów partyjnych. Siły polityczne reprezentowane w Sejmie nie są dziś w stanie zagwarantować wszystkim swoim członkom realnych perspektyw awansu w strukturach państwowych. Jeśli przyjrzymy się składowi parlamentu, okaże się, że około 60 procent posłów to ci sami ludzie od dwóch dekad. To oznacza całkowite zablokowanie możliwości pionowego awansu w strukturach władzy centralnej. W takiej sytuacji partie stanęły przed dylematem: jak utrzymać wewnętrzną



spójność i napływ nowych członków nie oferując konkretnych perspektyw? Odpowiedź brzmi: „udostępniemy im przestrzeń w terenie”. To klasyczna rozbudowa systemu łupów – mechanizmu podtrzymywania organizacji partyjnej poprzez dystrybucję stanowisk.

Maciej Cesarz: Zwolennicy regulacji argumentują koniecznością walki z patologiami. Tymczasem badania pokazują, że samorządowcy cieszą się najwyższym zaufaniem społecznym wśród władz publicznych. Nie ma tu fundamentalnej sprzeczności?

Robert Raczyński: To, z czym mamy do czynienia, to przymus polityczny narzucony przez elity, które okazały się niezdolne do rozwiązywania rzeczywistych problemów państwa. Niezdolność ta prowadzi do poszukiwania mechanizmów odwracających uwagę opinii publicznej od faktycznych zaniedbań: zamiast podejmowania trudnych, kosztownych reform systemowych, identyfikuje się przeciwnika i konstruuje nowe pole konfliktu. Najskuteczniej można to zrobić, wskazując konkretną grupę społeczną czy instytucjonalną jako źródło problemów. W tym przypadku samorządowców przedstawia się jako generatorów patologii – ludzi, którzy „się zasiedzieli” i „budują swoje układy”. Ta narracja jest jednak zwyczajnie nieprawdziwa. Wystarczy przyrzeć się systemowi kontroli funkcjonującemu w samorządzie – każdy wójt podlega nadzorowi około 15 róż-

nych organów, działających w płaszczyznach finansowej, prawnej i administracyjnej. To absolutnie nie jest przestrzeń, w której ktośkolwiek może działać bez odpowiedzialności i konsekwencji. Zawsze mówiłem – wójt rządzi, jak ma 51 procent poparcia w radzie. Na czym ma polegać ta jego wielka, mafijna władza absolutna? Na możliwości budowy chodnika w gminie liczącej 3000 dusz?

Maciej Cesarz: Jednak wielu polityków w Sejmie podziela zdanie, że dwukadencyjność sprzyja zdrowej rotacji władzy lokalnej...

Robert Raczyński: Rzeczywistym problemem w Polsce nie jest długotrwałe sprawowanie władzy lokalnej, lecz systemowa niezdolność państwa do rozwiązywania strategicznych kwestii. Logika „skrótów” to myślenie absurdu. Patologie, jeśli rzeczywiście występują, wynikają z niedostatków systemowych, proceduralnych, z braku konsekwencji w egzekwowaniu prawa – nie z faktu sprawowania urzędu przez trzecią czy czwartą kadencję. Zwróć tu uwagę na paradoks: zostało już tylko kilkadziesiąt dni do momentu, gdy premier Donald Tusk będzie rządził dekadę – czyli równowartość dwóch kadencji wójta. Nie słyszę jednak dyskusji o „państwie mafijnym”. Tymczasem wójtów sprawujących władzę dłużej niż osiem lat oskarża się o tworzenie „gmin-mafii”.

Maciej Cesarz: Czy argumenty o patologiach mają Pana zdaniem jakiekolwiek oparcie w danych? Raporty NIK wskazują, że wielokadencyjni włodarze rządzie dopuszczają się nieprawidłowości finansowych niż ci sprawujący urząd krócej. Również ekspertyzy wykonane na zlecenie Stowarzyszenia Rzeczpospolita Samorządna dowodzą, że badania potwierdzają, że nie ma dowodów potwierdzających pozytywny wpływ dwukadencyjności na jakość władzy lokalnej.

Robert Raczyński: Mamy publicystykę, mamy propagandę polityczną, mamy medialną narrację – ale nie mamy twardej diagnozy opartej na danych empirycznych. Standardowa metodologia reformatorska wymaga następującego podejścia: najpierw diagnoza oparta na faktach, następnie identyfikacja konkretnych problemów, w końcu dopasowanie adekwatnych narzędzi. Problem A wymaga rozwiązania X, problem B – rozwiązania Y. Tutaj zastosowano metodologię odwrotną: wymyślono rozwiązanie, a następnie skonstruowano do niego uzasadnienie post factum. To podejście systemowo błędne, antyreformatorskie i, powiedziałbym, antypaństwowe. Dane, które mamy, przeczą narracji o „patologiach wielokadencyjności”. Warto dodać, że Polska znalazła się w bardzo wąskim gronie krajów UE z ograniczeniami kadencyjnymi dla władz lokalnych. Oprócz Polski są to Włochy, Portugalia i częściowo Niemcy. Pozostałe kraje Unii Europejskiej nie wprowadziły takich ograniczeń, uznając prawdopodobnie, że demokracja lokalna ma wystarczające mechanizmy samoregulacji poprzez wolne wybory. To stawia fundamentalne pytanie: czy idziemy tropem nowoczesnej demokracji, czy izolujemy się od standardów europejskich? Ustrój prawdziwie demokratyczny respektuje przede wszystkim bierne prawo wyborcze, którego nas – samorządowców – się pozbawia...

Maciej Cesarz: Wspomniał Pan o mediach - jaka jest ich rola w tym procesie?

Robert Raczyński: Media lokalne stają się narzędziem tej operacji politycznej. Politycy, którzy nie uzyskali dostępu do struktur państwowych, pozostając w środowiskach lokalnych, wykorzystują media do budowania narracji o „złych wójtach” i „lokalnych patologich”. To operacja polityczno-medialna mająca na celu przekonanie opinii publicznej o istnieniu problemu który nie istnieje. Emocjonalne narracje sprzedają się lepiej niż suche analizy, emocje generują kliki i oglądalność. Państwo nie może jednak funkcjonować w oparciu o mechanizmy klikałości i marketingu emocjonalnego. Państwo musi bazować na procedurach i dowodach empirycznych.

Maciej Cesarz: Samorządy odpowiadają za połowę wszystkich inwestycji publicznych w Polsce. Lubin realizował wiele długofalowych projektów. Jak ocenia pan wpływ wymuszonej zmiany władz na takie wieloletnie strategie?

Robert Raczyński: To kwestia kluczowa: ciągłości władzy w kontekście procesów, które z natury wymagają perspektywy długoterminowej. Inwestycje infrastrukturalne, kompleksowe zmiany planów zagospodarowania przestrzennego, wieloletnie projekty edukacyjne, systemy polityki mieszkaniowej – to przedsięwzięcia, których nie da się zrealizować w ciągu roku czy dwóch. Podstawą sukcesu wielu długoletnich włodarzy były właśnie projekty rozwojowe wymagające wieloletnich, konsekwentnych działań. Jeśli wymuszamy ich odejście po dwóch kadencjach, bardzo często nowa władza rozpoczyna od redefinicji priorytetów – co jest w pewnym sensie naturalne, każdy lider ma własną filozofię działania. Efektem jednak, zamiast stabilnego rozwoju, staje się sinusoida – okresy intensywnego rozwoju przeplatanie fazami reorganizacji i zmiany kierunków. Tymczasem realizacja procesu inwestycyjnego wymaga stabilności i konsekwencji. Obywatele tracą na tej nieprzewidywalności gdyż samorząd, jako poziom władzy najbliższy mieszkańcom, powinien działać w rytmie długoterminowego planowania, nie w rytmie konfliktów partyjnych czy politycznej rotacji.

Maciej Cesarz: Czy w 2028 roku, gdy po raz pierwszy regulacja wejdzie w pełni w życie, nie grozi nam luka kompetencyjna?

Robert Raczyński: To realne zagrożenie, szczególnie w mniejszych gminach, które nie dysponu-

ją nadmiarem sprawnych liderów. Doświadczenie i wiedza to najcenniejszy kapitał wielokadencyjnych włodarzy – kapitał, którego zdobycie wymaga wieloletniej pracy na rzecz rozwoju lokalnego. Dwukadencyjność przerywa proces uczenia się lokalnych liderów. Należy rozważyć scenariusz, w którym odchodzi kompetentny, dobrze rządzący władca, a na jego miejsce przychodzi osoba znacznie mniej kompetentna. I to nie jest scenariusz hipotetyczny – to realne ryzyko, szczególnie w społecznościach lokalnych o ograniczonych zasobach kadrowych. Trzeba też pamiętać, że budowanie i wzmacnianie kapitału społecznego to proces długotrwały. Udział mieszkańców w podejmowaniu decyzji opiera się na pozytywnym doświadczeniu wynikającym z długotrwałej gwarancji realizacji przez władzę ustalonego sposobu działania. Dwukadencyjność niszczy ten proces, bo często wypracowane w ramach współdecydowania rozwiązania nie będą akceptowane przez nową władzę.

Wszyscy wiemy, że druga kadencja prezydenta USA polega na pisaniu wspomnień – podobnie będzie z samorządowcami wymuszonej ostatniej kadencji, którzy na dwa lata przed opuszczeniem stanowiska zapewne nie będą mieli motywacji do realizacji ambitniejszych przedsięwzięć, popadając w uśpienie. Jest też prawdopodobne, że decyzje będą blokowane przez urzędników świadomych, że obecny władca i tak już nie będzie

mógł kandydować. Co gorsza – w Polsce nie istnieją też mechanizmy pozwalające na wykorzystanie wiedzy i doświadczenia ustępujących ze stanowiska samorządowców (jak to ma miejsce w innych krajach) w postaci np. konsultantów dla nowej władzy...

Maciej Cesarz: Dane pokazują, że naturalna rotacja kadr przez wybory funkcjonuje niezależnie od reglamentacji kadencji. Czy sztywne limity ustawowe to nie nadmierny paternalizm wobec wyborców?

Robert Raczyński: Absolutnie tak. Rotacja kadr działa naturalnie w każdym cyklu wyborczym. Nie jest prawdą, że wszędzie rządzą ci sami od dekad – w niektórych gminach zmiana następuje po jednej kadencji, w innych po trzech – decydują o tym mieszkańcy w demokratycznych wyborach. Liczba tzw. „wiecznych prezydentów” miast też sukcesywnie spada. To jest istota demokracji. Rozumiem intuicyjną atrakcyjność argumentu o „świeżej krwi” – czasem rzeczywistość potrzebna jest zmiana. Ale ten mechanizm funkcjonuje automatycznie w ramach wyborów: jeśli mieszkańcy uznają, że po dwóch kadencjach potrzebna jest wymiana rządzących, dokonują jej sami. Dzieje się to regularnie w polskich samorządach. Dwukadencyjność to fundamentalne ograniczenie zarówno biernego, jak i czynnego prawa wyborczego. To komunikat skierowany do wyborców: „nie potraficie właściwie ocenić, dajecie się oszukiwać, więc chronimy

was przed wami samymi, odbierając wam możliwość głosowania na sprawdzonego lidera po raz trzeci”. Takie podejście jest sprzeczne z podstawowymi zasadami demokracji lokalnej. W państwie demokratycznym to obywatele jako suweren wybierają swoich przedstawicieli. Kto ma większe prawo decydować – mieszkańcy w demokratycznych wyborach czy ustawodawca ustalający z góry reguły rotacji?

Maciej Cesarz: Jakie są zatem skuteczne sposoby przeciwdziałania rzeczywistym nadużyciom w samorządach?

Robert Raczyński: Jeśli komuś rzeczywiście zależy na wysokich standardach w samorządzie, powinien wzmacniać mechanizmy, które już funkcjonują i sprawdziły się w praktyce, takie jak wzmocnienie kontroli finansowej, doskonalenie nadzoru prawnego, zwiększenie przejrzystości procedur przetargowych, przyspieszenie reakcji prokuratury na oczywiste naruszenia, systemowe wsparcie dla sygnalistów... To są konkretne, skuteczne narzędzia. Jeśli pojawiają się problemy z osobami nadużywającymi władzy, istnieją już odpowiednie przepisy karne i administracyjne by temu przeciwdziałać. Problemem jest raczej konsekwentne, skuteczne egzekwowanie prawa, a nie tworzenie mechanizmów pozbawiających całe grupy praw wyborczych z powodu hipotetycznych wykroczeń jednostek. W demokratycznym państwie prawnym odpowiedzialność ma charakter indywidualny, nie zbiorowy. Dwukadencyjność nie

eliminuje żadnej realnej patologii – jedynie przenosi ewentualne problemy w inne miejsce lub w ogóle ich nie dotyka. Prawdziwym remedium powinno być rozwijanie rozwiązań mających na celu zbalansowanie systemu władzy samorządowej, nie mechaniczne ograniczenia czasowe.

Maciej Cesarz: Jak uświadamiać mieszkańcom wagę kwestii dwukadencyjności? Jak ich przekonać, że to problem, który dotyczy ich bezpośrednio?

Robert Raczyński: Myślę, że odpowiedzialność za konsekwencje tego rozwiązania spoczywa na tych, którzy je wprowadzili. Opinię publiczną będzie trudno przekonać do zmiany, dlatego powinniśmy koncentrować się nie na obronie naszego stanowiska, lecz na ochronie innych fundamentalnych praw obywatelskich, które mogą zostać ograniczone również w przyszłości w innych obszarach. Historia uczy, że każda rewolucja wcześniej czy później pożera własne dzieci. Autorzy i obrońcy tego projektu powinni pamiętać, że mechanizmy ograniczania praw, które dziś tworzą, mogą się w przyszłości obrócić przeciwko nim samym.

Maciej Cesarz: Dziękuję za rozmowę.

Robert Raczyński: Zawsze z przyjemnością rozmawiam o sprawach fundamentalnych dla polskiego samorządu.

DR HAB. MACIEJ CESARZ
STOWARZYSZENIE
RZECZPOSPOLITA SAMORZĄDNA

W dniach 2–4 września 2025 r., w ramach XXXIV Forum Ekonomicznego w Karpaczu, odbyła się debata pt. „Dwukadencyjność w samorządzie: wymiana elit czy ograniczenie demokracji?”. Zorganizowana przez Stowarzyszenie „Rzeczpospolita Samorządna”. Dyskusja dotyczyła konsekwencji wprowadzonego w 2018 roku ograniczenia kadencyjności dla wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych oraz eksperci, którzy analizowali skutki tego rozwiązania dla funkcjonowania wspólnot lokalnych i przyszłości polskiego samorządu terytorialnego.

W panelu udział wzięli: Paweł Gancarz – Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Beata Moskał-Słaniewska – Prezydent Świdnicy, Paweł Osiewała – Prezydent Sieradza oraz Piotr Roman – Prezydent Bolesławca. Dyskusję moderował dr hab. Maciej Cesarz, reprezentujący Stowarzyszenie „Rzeczpospolita Samorządna”.

W dyskusji analizowano argumenty zarówno za jak i przeciw reglamentacji kadencji. Wskazano, że wprowadzenie zasady dwukadencyjności było odpowiedzią na postulaty dotyczące ograniczenia długoletnich rządów i konieczności odnowy elit a zmiana ta miała

Debata o dwukadencyjności podczas XXXIV Forum Ekonomicznego w Karpaczu

ograniczyć ryzyko monopolizacji władzy. Z kolei krytycy wskazują na ograniczenie prawa obywateli do wyboru sprawdzonych liderów oraz ryzyko utraty ciągłości realizacji polityk publicznych, zwłaszcza w mniejszych gminach. W debacie podniesiono, że w wyborach samorządowych w 2018 roku aż 59,8% włodarzy sprawowało pierwszą lub drugą kadencję, a tylko 40,2% trze-

cią lub kolejną. Systematycznie maleje też liczba prezydentów dużych miast z wielokadencyjnym stażem. Argumentowano zatem, że naturalna rotacja zachodziła już wcześniej, bez ustawowego przymusu. Zwrócono również uwagę, że dane z raportów nie potwierdzają związku pomiędzy długością sprawowania władzy a występowaniem nieprawidłowości finansowych. Podkre-

ślono, że dwukadencyjność może prowadzić do przerywania długoterminowych projektów inwestycyjnych, podczas gdy samorządy potrzebują stabilności i przewidywalności, aby skutecznie planować i realizować działania rozwojowe. Szczególną uwagę zwrócono na ryzyko wystąpienia tzw. luki kompetencyjnej, zwłaszcza w mniejszych jednostkach, w których brakuje

odpowiednio przygotowanych następców. Dyskutowano również o wymiarze europejskim – Polska należy bowiem do niewielu państw UE, w których obowiązują ograniczenia kadencyjne na poziomie samorządu terytorialnego. W związku z tym, że w 2028 roku zakończą się drugie kadencje wielu obecnych włodarzy, debata miała charakter szczególnie aktualny. Paneliści wskazali, że nadchodzący okres będzie stanowić test dla skuteczności i zasadności regulacji, która – choć formalnie obowiązuje – w praktyce dopiero zacznie wywoływać pełne skutki.

Spotkanie zakończyło się konkluzją, że dyskusja o dwukadencyjności nie może ograniczać się do sporu politycznego – dotyczy bowiem podstawowych zasad ustrojowych i relacji obywatel–państwo. W opinii uczestników potrzebna jest dalsza analiza skutków tej regulacji oraz otwarta debata o ewentualnych korektach systemowych, które będą odpowiadać zarówno na potrzebę demokratycznej kontroli, jak i na konieczność zapewnienia ciągłości i profesjonalizacji władzy lokalnej.

DR HAB. MACIEJ CESARZ
STOWARZYSZENIE
RZECZPOSPOLITA SAMORZĄDNA



Powiat żyrardowski nowym Paryżem Północy

rozmowa z nowym koordynatorem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w powiecie żyrardowskim Filipem Kamaciem

Paweł Dąbrowski: W Żyrardowie, decyzją Zarządu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, doszło do reorganizacji oddziału, w wyniku której została Ci powierzona, jako nowemu koordynatorowi, misja utworzenia nowych struktur. Jak zareagowałeś na tę decyzję?

Filip Kamać: Na początku było duże zaskoczenie. To dla mnie nowa sytuacja. Pełnienie takiej funkcji to niewątpliwie wyróżnienie oraz prestiż, ale także, lub przede wszystkim ogromna odpowiedzialność oraz zapowiedź ciężkiej, permanentnej pracy na rzecz naszego Stowarzyszenia, lecz przede wszystkim na rzecz mieszkańców powiatu żyrardowskiego oraz całego województwa mazowieckiego. Dobry lider powinien być przede wszystkim skuteczny w swoich działaniach, powinien umieć reagować na bieżącą sytuację, powinien spajać całą organizację, jednocześnie podchodząc do każdego w sposób indywidualny. Jesteśmy wspólnotą, ale jednocześnie każdy z nas jest inny, ma własne predyspozycje, jest do czegoś powołany, interesuje się

konkretnym tematem. Dlatego chciałbym, aby każdy w naszym oddziale, który jest na etapie zakładania oraz budowania, będzie mógł się realizować, przyczyniając się jednocześnie do rozwoju naszej organizacji.

Jaki masz pomysł na Żyrardów oraz pozostałe gminy w powiecie?

Powiat żyrardowski ma w sobie ogromny potencjał, który, wydaje mi się, że nie jest do końca i odpowiednio wykorzystywany. Moim zadaniem będzie tchnąć w naszą samorządową przestrzeń powiew świeżości, całe spektrum nowoczesnych, ale czerpiących zarówno z tradycji pomysłów i rozwiązań. Nie ukrywam, że naszym głównym celem będzie uzyskanie wpływu na rozwój oraz kierunek, w którym podąża Żyrardów oraz Wiskitki, Mszczonów, Radziejowice oraz Puszcza Mariańska. Żeby tego dokonać, trzeba najpierw zdobyć zaufanie ludzi, przekonać ich do swoich racji. Jako Mazowiecka Wspólnota Samorządowa mamy atrakcyjny profil, długoletnią tradycję, samorządowców każdego szczebla na Mazowszu, ponadto jesteśmy organizacją nie-



partyjną, której daleko od jałowych sporów. Chcemy przede wszystkim nie dzielić, a łączyć. Dla nas najważniejszy jest człowiek, jego potrzeby oraz to, żeby gmina, w której mieszka, rozwijała się i dawała mu szczęście. Powiat żyrardowski powinien być miejscem pełnym możliwości, powinien być miejscem, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami, jako społecznicy i działacze samorządowi, do tego doprowadzimy.

Priorytety, którymi chciałbyś się zająć w pierwszej kolejności?

Przede wszystkim budowa struktur, bycie aktywnym w przestrzeni lokalnej, podejmowanie własnych inicjatyw. Wielkimi krokami zbliża się 11 listopada – Święto Niepodległości. Chcielibyśmy uczcić to święto i oddać hołd bohaterów, ojcom niepodległości, w tym: Józefowi Piłsudskiemu i Romanowi Dmowskiemu. To święto powinno nas łączyć i powinno wzbudzać w nas radość oraz motywować nas do społecznej pracy na rzecz naszej Ojczyzny – Polski. Powinniśmy budować, tak jak ojcowie niepodległości, pomimo różnic i sprzeczności.

Tym, co nas łączy, jest orzeł w koronie i nasza białoczerwona.

Czy posiadasz jakieś doświadczenie w działalności społecznej, samorządowej oraz politycznej?

Tak. W latach 2010-2014 pełniłem funkcję Radnego Samorządu Mieszkańców Osiedla Grochów Północny, na terenie warszawskiej dzielnicy Praga-Południe (urodziłem się w Warszawie, w Żyrardowie mieszkam od

2020 r., ale czuję się żyrardowianinem, i myślę, że mogę przyznać, iż to miejsce jest moim miejscem na Ziemi). W roku 2014 r. kandydowałem na Radnego Dzielnicy Praga-Południe z założonego przez siebie Komitetu Wyborczego Wyborców Patriotyzm i Kultura. Niestety nie zdobyłem mandatu. W roku 2023 kandydowałem na Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z list Bezpartyjnych Samorządowców, natomiast w roku 2024 na radnego miasta Żyrardów. Myślę, że brak mandatu to nie jest koniec świata, to dobry moment, żeby poszerzyć swoją wiedzę na temat samorządu, zdobyć doświadczenie oraz przygotować się do, być może, pełnienia ważnych funkcji w obszarze samorządności. Moim marzeniem jest, aby Żyrardów oraz powiat żyrardowski stały się Paryżem Północy. To bez dwóch zdań powinno być miejsce tętniące życiem, pełne możliwości, bogate kulturą, miejsce, w którym czci się bohaterów narodowych, ale patrzy się w przyszłość, z nadzieją i optymizmem, oraz stosuje się nowoczesne rozwiązania.

Dziękuję za rozmowę.

Serdecznie dziękuję oraz zachęcam do zaangażowania się oraz do kontaktu. E-mail: filipkamac@op.pl

W Jachrance odbyła się konferencja „Samorząd w dobie zagrożeń hybrydowych”

26 września w Jachrance odbyła się Konferencja „Samorząd w dobie zagrożeń hybrydowych”. Spotkanie, poświęcone zagrożeniom hybrydowym, zostało zorganizowane przez Fundację Instytut Bezpieczeństwa Narodowego oraz Fundację INFO OPS, w ramach wspólnego projektu Akademia Bezpieczny Samorząd. Partnerami wydarzenia były Mazowiecka Wspólnota Samorządowa oraz Fundacja Centrum Suwerenności Informacyjnej. Rolę gospodarza konferencji pełnił Burmistrz Miasta i Gminy Serock - Artur Borkowski.

Spotkanie otworzył wykład prowadzący, w którym Prezes Fundacji IBN zaprezentował katalog współczesnych zagrożeń, które są widoczne w Polsce. - Te zagrożenia materializują się często w konkretnych miejscach, dotykają one również jednostek samorządowych – tłumaczył Stanisław Żaryn. Dodał, że dziś samorządy również muszą pracować na rzecz identyfikacji i neutralizacji zagrożeń, które generowane są dla całego kraju. Prezes Żaryn omówił kilka głośnych spraw z ostatnich lat, m.in. wykrycie przez ABW siatki szpiegowskiej z 2023 roku, zagrożenia w cyberprzestrzeni, operacje dezinformacyjne, działania destabilizujące przy

pomocy dronów. - To wszystko ma swoje oddziaływanie na konkretne lokalne społeczności – zaznaczył. Prezes Fundacji IBN wskazał także, że samorządy powinny budować świadomość własnych obszarów poddawanych presji oraz scenariusze możliwych scenariuszy kryzysowych. - Zapraszamy w tej sprawie do współpracy. Chcemy rozmawiać z samorządami, chcemy pomagać w lepszym rozumieniu zagrożeń, a także wspierać rozwiązania systemowe pomagające w realizacji działań obronnych. Edukacja i podnoszenie świadomości są dziś kluczowe, by skutecznie walczyć o bezpieczeństwo – mówił Prezes Fundacji IBN.

W kolejnych panelach eksperci omówili kwestie zagrożeń związanych z dezinformacją, wrogim wpływem, operacjami wywiadowczymi prowadzonymi z użyciem środków aktywnych. - W Polsce wciąż brakuje systemowego podejścia do tego zagadnienia. Na poziomie centralnym należy budować odpowiednie struktury, również po to, by wspierać samorządy w rozpoznaniu zagrożeń i celów działań Rosji – mówił Żaryn. Wraz z Prezesem Fundacji INFO OPS Polska wskazali na braki rozwiązań syste-



mowych, które dziś rzutują na bezpieczeństwo informacyjne całego kraju.

Kolejny panel był poświęcony doświadczeniom samorządów ukraińskich, które od 2022 roku mierzą się z zagrożeniami wojennymi. Paneliści – Grzegorz Matyasik ze Stowarzyszenia Obrona Narodowa oraz Wojciech Pokora z Fundacji INFO OPS Polska – wskazali na fakt, iż w okresie wojny pełno-

skalowej samorządy na Ukrainie musiały wziąć na siebie odpowiedzialność za wiele zadań, które do tej pory realizowały władze centralne. Wojciech Pokora wskazał, że samorządy powinny wzmacniać własną autonomię działań, ale też stawiać sobie pytania o często mało realne scenariusze.

Samorząd na cyberwojnie – to kolejny panel, tym razem poświęcony bezpieczeństwu w cyberprze-

strzeni. Dr hab. Dominik Smyrgała, wykładowca akademicki oraz Jarosław Sordyl ekspert z zakresu cyberbezpieczeństwa wskazali, że samorządy dziś muszą podnosić swoją zdolność do ochrony systemów bezpieczeństwa teleinformatycznego. Dominik Smyrgała wskazał, że Polska musi dziś podjąć działania zwiększające bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni w rozumieniu systemowym. - Musimy opowiedzieć się w kwestii wyboru, jaką ścieżką idziemy – mówił, wskazując na brak nowelizacji w Polsce Ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa, która powinna wprowadzić termin „dostawcy wysokiego ryzyka”. To powinno zwiększyć poziom naszego bezpieczeństwa. Smyrgała wskazał, że wszyscy w Polsce, również na poziomie samorządów, powinni przygotować się na wzmocnienie działań wywiadowczych Rosji przeciwko Polsce.

Konferencję „Samorząd w dobie zagrożeń hybrydowych” zakończył panel dyskusyjny poświęcony zagrożeniom dla samorządów oraz wymianie doświadczeń między panelistami oraz przybyłymi na Konferencję gośćmi.

DOŁĄCZ DO PROJEKTU I ZAPISZ SIĘ NA WARSZTAT

Aktywni+ w sieci! Seniorzy na cyfrowej ścieżce rozwoju



W niedzielę, 5 października 2025 roku, w Duchnowskim Domu Kultury odbył się interaktywny wykład poświęcony bezpiecznemu i świadomemu korzystaniu z Internetu przez osoby starsze. Spotkanie zorganizowano w ramach projektu Bezpieczne Social Media dla Seniorów – sposób na aktywność, wspólnotę i lepszy nastrój (gdy „wszędzie daleko, a sił coraz mniej”), dofinansowanego z rządowego programu wieloletniego na rzecz Osób Starszych „Aktywni+” na lata 2021–2025 (edycja 2025). Organizatorem projektu jest Fundacja Endorfiny dla Rodziny.

Internet nie tylko dla młodych

Wykład poprowadziła aktorka znana z serialu M jak Miłość – Ewa Gorzelak, wiceprezesa Fundacji Endorfiny dla Rodziny, społecznik i założycielka fundacji „Nasze Dzieci” przy Klinice Onkologicznej w IPCZD, wspierającej rodziny i dzieci w chorobie onkologicznej. Towarzyszyły jej trenerki związane z Fundacją: Agnieszka Sokolnicka – innowatorka społeczna, propagatorka twórczej aktywizacji seniorów i rozwoju kompetencji cyfrowych oraz Aleksandra Rutkowska – menedżerka i wiceprzewodnicząca MWS Powiatu Otwockiego.

Warsztaty wspierały również: Renata Falińska – ekonomistka i przewodnicząca MWS Powiatu Otwockiego, Emilia Krzyżanowska – odpowiedzialna za promocję i komunikację oraz Magdalena Łukomska – koordynatorka projektu, członkini zarządu MWS Powiatu Otwockiego. W wydarzenie zaangażowali się wolontariusze, w tym m.in. członkinie MWS Powiatu Otwockiego Olga Wileńska i Paulina Alaw, które pomagały uczestnikom w praktycznych ćwiczeniach i obsłudze urządzeń cyfrowych.

Cyberbezpieczeństwo i mądra komunikacja

Prowadzące wprowadziły seniorów w świat cyfrowych możliwości, pokazując, że Internet to nie tylko przestrzeń dla młodych. Z pomocą wykreowanych przy użyciu AI sympatycznych bohaterów Aniela i Bronisławy uczestnicy poznawali przykłady wykorzystania Internetu w codziennym życiu: od zakupów online i kontaktu z rodziną, po rozwijanie pasji i korzystanie z e-zdrowia.

„Dzięki Internetowi mogę być bliżej wnuków i rozwijać swoje pasje” – mówiła Aniela.

„Ale pamiętajmy, że w sieci trzeba mieć oczy szeroko otwarte” – dodawała Bronisława.

Seniorzy uczyli się, jak rozpoznawać fałszywe SMS-y i maile, unikać oszustw „na wnuczka” oraz jak sprawdzać, czy strona internetowa jest bezpieczna. Zwrócono uwagę na tworzenie silnych haseł i zasadę: „jeśli coś brzmi zbyt pięknie, by było prawdziwe – pewnie takie właśnie jest.”

Trudne pojęcia z Internetu

Podczas warsztatów uczestnicy wspólnie odczytywali i wyjaśniali znaczenie często spotykanych w sieci terminów:

1. Fake news – fałszywa wiadomość lub informacja, która wygląda jak prawdziwa, ale ma wprowadzić w błąd.

2. Deep fake – nagranie wideo lub zdjęcie przerobione komputerowo, które pokazuje kogoś, kto w rzeczywistości nic takiego nie powiedział ani nie zrobił.

3. Phishing – próba wyludzenia danych (np. numeru karty lub hasła) przez e-mail, SMS lub stronę, która udaje prawdziwą.

4. Clickbait – chwytliwy tytuł lub obrazek, który ma zachęcić do kliknięcia, ale często prowadzi do mało wartościowych lub fałszywych treści.

5. Astroturfing – udawanie prawdziwych opinii w Internecie; na przykład gdy firma sama pisze pozytywne komentarze o swoich produktach.

6. Greenwashing – udawanie, że podmiot dba o środowisko, choć w rzeczywistości jego działania są tylko „na pokaz”.

7. Bot – program komputerowy, który działa w sieci automatycznie – może np. rozsyłać reklamy, ale też fałszywe wiadomości.

8. Algorytm – zestaw reguł, według których Internet (np. Google czy Facebook) dobiera treści, jakie widzimy na ekranie.

9. Cyberbezpieczeństwo –

ochrona naszych danych i urządzeń przed oszustami i wirusami w sieci.

10. Fact-checking – sprawdzanie, czy dana informacja jest prawdziwa – np. poprzez wiarygodne portale lub oficjalne źródła.

Ta część zajęć okazała się wyjątkowo angażująca – seniorzy zadawali pytania, dzielili się doświadczeniami i z humorem komentowali nowe pojęcia.

Ćwiczenia, inspiracje i plany na przyszłość

Uczestnicy ćwiczyli również autoprezentację w formie „jednominutowego wystąpienia”. W ten sposób pokonując tremę dzielili się swoimi pasjami, ucząc się przy okazji, jak można tworzyć własne treści w sieci.

Na zakończenie zaproponowano seniorom do udziału w pełnym cyklu sześciu warsztatów rozwijających kompetencje cyfrowe, które będą nie tylko okazją do zdobycia nowych umiejętności, ale także do wspólnego spędzenia czasu, rozmów, integracji i wspólnych posiłków w przyjaznej, twórczej atmosferze. Cykl obejmuje m.in.:

1. Jak stać się twórcą w Internecie
2. Zaangażowane treści
3. Technikalie twórczości internetowej
4. Publikowanie treści
5. Dalszy rozwój twórczy
6. Tajniki sztucznej inteligencji (AI)

Internet z głową i sercem

Spotkanie zakończyło się wspólnym zdjęciem i ankietą pod-

sumowującą. Seniorzy zgodnie podkreślali, że dzięki Internetowi mogą zyskać niezależność, kontakt z bliskimi, nowe pasje i inspiracje.

„Nie taki Internet straszny, jak go malują” – podsumowała z uśmiechem Aniela.

„Pod warunkiem, że korzystamy z głową” – dodała Bronisława.

Zaproszenie na kolejne warsztaty

Projekt cyfrowy dla seniorów trwa nadal!

Serdecznie zapraszamy wszystkich seniorów z Gminy Wiązowna do udziału w kolejnych warsztatach, które odbędą się w:

- Centrum Aktywności Lokalnej w Gliniance – 6 spotkań w soboty po południu
- Duchnowskim Domu Kultury – 6 spotkań w czwartki do południa

Podczas spotkań uczestnicy nauczą się tworzyć własne treści w Internecie, bezpiecznie korzystać z mediów społecznościowych i poznają tajniki sztucznej inteligencji.

Zapisy na warsztaty są już otwarte!

Zgłoszenia pod numerem telefonu: 509-436-080, 501-132-330.

Liczba miejsc jest ograniczona – warto się pospieszyć!

ALEKSANDRA RUTKOWSKA
FOTORELACJA: PIOTR ŻYŁA

Projekt „Bezpieczne Social Media dla Seniorów – sposób na aktywność, wspólnotę i lepszy nastrój (gdy „wszędzie daleko, a sił coraz mniej”)” jest dofinansowany ze środków Rządowego Programu Wieloletniego na rzecz Osób Starszych „Aktywni+” na lata 2021–2025 (edycja 2025).

Glinianka

soboty

I grupa: 13:00-15:00
wspólny posiłek: 15:00-16:00
II grupa: 16:00-18:00

18 października

25 października

8 listopada

15 listopada

22 listopada

29 listopada

Duchnow

czwartki

III grupa: 9:30-11:30
wspólny posiłek: 11:30-12:30
IV grupa: 12:30-14:30

23 października

30 października

6 listopada

13 listopada

20 listopada

27 listopada

Olenderfest Festiwal Powideł Olenderskich 2025!



kową kolekcję dawnych narzędzi używanych do wyrobu powideł. Odbyły się także degustacje i kiermasz lokalnych produktów, gdzie uczestnicy mogli spróbować i zakupić powidła, miody, sery oraz tradycyjne wypieki. Scena festiwalowa tętniła życiem już od godz. 14:30. Wystąpiły lokalne zespoły: Kapela Postola, Nadarzyn oraz Chłopaki do wzięcia. Wszyscy wprowadzili niezwykłą atmosferę i



6 września na Przejmie świętowaliśmy bogactwo tradycji, kultury i folkloru uczestnicząc w Olenderfest - Festiwalu Powideł Olenderskich! Mazowiecka Wspólnota Samorządowa była partnerem tego smacznego i kolorowego wydarzenia!

Jubileuszowa, dziesiąta edycja Festiwalu Powideł Olenderskich - Olenderfest przyciągnęła miło-

śników tradycji, regionalnej kuchni i muzyki fokowej z całego Mazowsza!

Centralnym punktem festiwalu było gotowanie powideł w kotlinie. Można było zobaczyć wtedy wyjąt-



energię. Gwiazdą wieczoru był Adam Strug z Zespołem, który sprawił, że wydarzenie stało się prawdziwą uczcą dla ducha i muzyki. Organizatorzy - Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Gospodarstwo Agroturystyczne "Pod Jastrzębcem" podkreślali, że celem festiwalu jest pielęgnowanie i promocja tradycji olenderskich, które mają głębokie korzenie w regionie. Cieszymy się, że Mazowiecka Wspólnota Samorządowa mogła być częścią tego wydarzenia!

Sukces I Powiatowego Turnieju Koszykówki 3x3 „Kosz bez granic – Streetball 3x3”



worskie Centrum Inicjatyw Społecznych oraz Julinek Park. Patronat medialny objęły: Magazyn Czerwona Szpilka, Wirtualne Mazowsze 24 oraz Wirtualny Nowy Dwór.

Turniej był ogromnym sukcesem organizacyjnym i sportowym. Dzięki wsparciu partnerów i patronów udało się stworzyć wydarzenie, które połączyło szkoły, gminy i lokalną społeczność.

Fundacja 7 Świątów – która powstała w lutym 2025 roku – zrealizowała swoje pierwsze tak duże przedsięwzięcie, a dzięki współpracy z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową i innymi partnerami wydarzenie zakończyło się pełnym sukcesem.

Jak podkreśla Przewodnicząca Oddziału Nowodworskiego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej i Prezes Fundacji 7 Świątów Sebastian Kościukiewicz, celem organizatorów jest, aby turniej stał się cykliczną tradycją i co roku odbywał się w innej gminie powiatu nowodworskiego, dając możliwość każdej społeczności szkolnej poczuć się gospodarzem tego wyjątkowego wydarzenia.

20 września 2025 roku w hali Szkoły Podstawowej im. Macieja Rataja w Małocicach (Gmina Czosnów) odbył się I Powiatowy Turniej Koszykówki 3x3 „Kosz bez granic – Streetball 3x3”. Było to pierwsze tego typu wydarzenie w skali powiatu nowodworskiego, które zgromadziło uczniów szkół podstawowych, średnich oraz zawodników w kategorii OPEN 18+.

Turniej został zorganizowany przez Fundację 7 Świątów przy współpracy z Fundacją Akademia Kobiet Skutecznych, a jednym z partnerów wydarzenia była Mazowiecka Wspólnota Samorządowa Oddział Nowodworski.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem:

- Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika,
- Polskiego Związku Koszykówki,
- Burmistrza Miasta Nowy Dwór Mazowiecki Sebastiana Sosińskiego,
- Wójta Gminy Czosnów Anny Maliszewskiej.

Patronatu udzieliły także: Gmina Pomiechówek i Gmina Czosnów.

Partnerami wydarzenia zostali: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, Miasto Nasielsk, WOZ-Kosz, Młode Wilki – MKS Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Nowod-

Razem możemy więcej - prosimy o wsparcie dla Krystiana

Przewodnicząca Oddziału MWS w powiecie płockim - Żaneta Dąbrowska apeluje o pomoc! Każdy gest się liczy!

Przyjaciele mam ogromną prośbę!

Krystian codziennie walczy, by odzyskać sprawność i wrócić do życia pełnego pasji. Przed nim ogromna szansa – operacja w USA, która może spełnić jego marzenie o sprawnych nogach.

Chcemy, by ta historia dotar-

ła do jak największej liczby osób – dlatego prosimy Was nie tylko o wsparcie, ale przede wszystkim o udostępnianie. Każde podanie dalej, udostępnienie to szansa, że dołączymy do kogoś, kto będzie mógł pomóc.

Link do zbiórki: siepomaga.pl/nogi-Krystiana

Dzięki Wam możemy sprawić, że Krystian znów stanie mocno na własnych nogach – nie z litości, a z wiary w jego siłę i naszą wspólną moc działania - Żaneta Dąbrowska.

Jako Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zachęcamy wszystkich, którzy mogą i chcą pomóc, do włączenia się w zbiórkę. Razem możemy zrobić naprawdę wiele!



ORGANIZATOR



STAROSTA WOŁOMIŃSKI ARKADIUSZ WERELICH
WRAZ Z ZARZĄDEM I RADĄ POWIATU WOŁOMIŃSKIEGO
ORAZ BURMISTRZ MIASTA ZĄBKI MAŁGORZATA ZYŚK
ZAPRASZAJĄ

11.10.2025

Hala Szkoły Podstawowej nr 6
w Ząbkach (ul. Dzika 36)

13:00-19:00

I Przegląd Kół Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich



PROWADZENIE ORAZ KONCERT

PIOTR PRĘGOWSKI**STOISKA KGW**

- SWOJSKIE PRZYSMAKI
- RĘKODZIEŁO ARTYSTYCZNE
- MIODY, SOKI, PRZETWORY

PREZENTACJE DAWNEGO RZEMIOSŁA

POKAZY GRUPY REKONSTRUKCYJNEJ
„RAJSKI PTAK”



**PASCAL
BRODNICKI**

JUROR KONKURSU I POKAZ KULINARNY



KONCERT ZESPOŁU
MAZOWSZANIE

WSTĘP WOLNY | UCZESTNIKÓW OBOWIĄZUJE REGULAMIN

PARTNERZY



PATRONATY HONOROWE



PATRONATY MEDIALNE



II Mazowieckie Forum Samorządowe

MAZOWIECKIE FORUM SAMORZĄDOWE

WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA

20.11.2025
Centrum Konferencyjne TDT
Puławska 125, Warszawa

ORGANIZATOR
MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

PARTNER MERYTORYCZNY
DEFENCE STANDARD

WSPÓŁORGANIZATORZY
Mazowsze, serce Polski
Powiat Miński Mazowiecki
Serock
Powiat Wołomiński

PATRONI HONOROWI
Mazowieckie Województwo
DOLNY ŚLĄSK
Ochrona ludności i obrona cywilna
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji
Ministerstwo Obrony Narodowej

PARTNERZY
Polska Agencja Inwestycji i Handlu Grupa PFR
GENESYS
FALCK
MINDMADE WB GROUP

PATRONI MEDIALNI
STREFA OBRONY
Plus radio 96,5 FM

Rejestracja na: mazowieckieforum.pl

Ponad 300 gości, kilkanaście paneli merytorycznych, eksperci, partnerzy z firm i instytucji otoczenia biznesu. Patronat honorowy wicepremiera, Ministra Obrony Narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika. Współorganizacja wraz z Urzędem Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego, Starostwem Powiatowym w Mińsku Mazowieckim oraz Starostwem Powiatowym w Wołominie.

Tak w największym skrócie przedstawia się II Mazowieckie Forum Samorządowe „WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA” organizowane 20 listopada w Centrum Konferencyjnym TDT w Warszawie przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową. Największe wydarzenie

organizowane przez Wspólnotę i adresowane do samorządowców z Mazowsza i innych regionów Polski.

Tematem przewodnim tegorocznego II Mazowieckiego Forum Samorządowego „WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA” jest przygotowanie samorządów do radzenia sobie z sytuacjami kryzysowymi oraz ochroną ludności związane z implementowaną obecnie ustawą o ochronie ludności i obronie cywilnej oraz wyzwaniem jakie stoją przed samorządami w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa na swoim terenie. W trakcie paneli tematycznych poruszonych zostanie wiele zagadnień z tego zakresu uzupełnionych o możliwość zapoznania się z gotowymi rozwiązaniami oraz ofertami partnerów wyda-

rzeń w części wystawienniczej a także możliwością zdobycia konkretnej wiedzy z tego zakresu w przygotowanym specjalnie do tego celu tzw. „showroomie”, w którym partnerzy w trakcie własnych prezentacji przedstawią oferowane rozwiązania.

Zakres tematyczny paneli dyskusyjnych został podzielony na dwie tzw. ścieżki tematyczne – POTRZEBY – w której omówione zostaną podstawowe obszary zdefiniowane w rozporządzeniu do ustawy tj. tworzeniu programów Obrony Cywilnej, zabezpieczeniu logistycznym i zapewnieniu ciągłości dostaw wraz ze schronami i schronieniami, utrzymaniu podmiotów ochrony ludności oraz Korpusowi Obrony Cywilnej, systemom łączności i powiadamiania i wreszcie edukacji i szkoleniom.

Dруга ścieżka – PRAKTYKA – dotyczyła będzie już wdrożonych rozwiązań, omówione zostaną tutaj sprawy związane z reagowaniem na krytyczne sytuacje, finansowaniem OC w samorządach także z innych źródeł niż zapisane w ustawie, koordynowaniem i współpracą pomiędzy podmiotami OC a służbami i samorządem, dobrymi praktykami z Polski i zagranicy.

Na zakończenie obu ścieżek tematycznych odbędą się dwa panele ogólne – debata geostrategiczna „Zagrożenia dla Polski” z udziałem czołowych ekspertów z tego zakresu a także główna debata podsumowująca II MFS – Debata Województw z udziałem m.in. Marszałka Adama Struzika oraz zaproszonych marszałków i przedstawi-

cieli innych regionów Polski.

Wyczerpujący dzień paneli, debat i prezentacji zostanie zwieńczony bankietem dla zaproszonych gości z udziałem panelistów i partnerów uczestniczących w wydarzeniu. Będzie to doskonały czas na nawiązanie indywidualnych kontaktów i relacji przydanych w codziennym wdrażaniu ustawy w samorządzie.

Zapraszamy wszystkich do rejestracji na II Mazowieckim Forum Samorządowym „WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA” już dziś. Formularz dostępny jest na stronie wydarzenia: mazowieckieforum.pl

Rafał Jabłoński
r.jablonski@mws.org.pl